

Nr. akt

Kp. 105/46

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 1 lipca 1946 r. w Gorlicach

Sędzia Sędzcy rejonu Sądu Okręgowego w z siedzibą

Sąd Grodzki w Gorlicach, Oddział I.

w osobie Sędziego Dr. Turowsza

z udziałem Protokółanta J. Kaska

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi! —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zarządzie art. 107 k.p.k. — i świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Jan Dziopek

Wiek 57 lat

Imiona rodziców Józef i Antonina

Miejsce zamieszkania Gorlice

Zajęcie nauczyciel państw Liceum i Gimnazjum

Wyznanie rzym-kat.

Karalność ---

Stosunek do stron obcy, po prawnym upomnieniu i pouczeniu/zeznaję:

Aresztowany zostałem przez gestapo w dniu 21 sierpnia 1940 roku. Po więzieniach w Gorlicach, w Jaśle i w Tarnowie zesłano mnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w dniu 8 października 1940 roku. Jak mi mówiono komendantem obozu był już wówczas Hoess. Już w momencie oddania nas z rąk policji "Schupo" w ręce ssmanów/zaczeły się nasze męczarnie i prawdziwe tortury. Po rozebraniu nas do naga, ogoleniu i ostrzyżeniu a następnie zimnej o lodowatej temperaturze kąpieli, ubrano nas w podartą bez guzików bieleliznę i drelichowe pasiaste ubrania.

1) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

2) W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

W czasie całej tej akcji zostaliśmy pobici i bez jedzenia wtłoczeni do jednej małej sali w liczbie 50 ciu. Scisk nie do opisania, kurz i zaduch panowały na izbie a okna nie wolno było otworzyć. Po pobudce o godz. 4 tej i apelu o godz. 6 tej zaczęto z nami karne ćwiczenia tzw. "Sport". W obozie nie wolno więźniowi przebywać beczynnym, więc nas jako nowicjuszków zaczęto zaprawiać do życia obozowego sportem. Ćwiczenia rozpoczyna biegiem dookoła dużego placu apelowego, następnie padnij i pełzanie po ziemi, po kilkunastu minutach przechodzi do tzw. żabki - każe powstać, ręce podnieść do góry, oczy zamknąć i kręcić się w koło. Ten program zmienia co jakiś czas i tak ćwiczy z nami nasz blokowy, którym był zawodowy kryminalista od godz. 6 - do godz. 11. Opieszających i nie mogących podążać tym strasznym wysiłkom bije drągiem, kopie, znęca się w nieludzki sposób. Wokół nas zbiera się kilku ssmanów, którzy słabych bezlitośnie katują. Kilku z kolegów mdleje - przynoszą wiadra z zimną wodą, leją na nich i dalej ćwiczą. Celem tych wstępnych ćwiczeń było złamać więźnia pod względem fizycznym i psychicznym. Przez cierpienia fizyczne odbierano więźniowi jego ducha, łamano siłę woli i urabiano na potulnego, cichego, znoszącego bez krzty opozycji, najgorsze szykany i najcięższą pracę.

Otrzymywane racje żywnościowe były zmałe, stąd cierpieliśmy straszny nie do opisania głód. Od chwili przybycia do obozu, aż do świąt Bożego Narodzenia pracowaliśmy pod gołym niebem na deszczu i mrozie z łopatami w rękę z taczkami i kilofami od zmroku do zmroku, ubrani jedynie jak to opisałem w drelichy, bez płaszczy, bez sweterów i bez czapek. Zmarznięci do szpiku kości, głodni i wyczerpani pracą, którą należało wykonywać biegiem, wracaliśmy na blok, gdzie czekały nas dalsze szykany. Obiad musieliśmy wypić z miski bez łyżki i to często w przysiadzie. Wszystko było nastawione w obozie tak, by po paru tygodniach więzień umierał z wyczerpania.

Nie będę opisywał w szeregach przeżycia więźnia, bo te znane są ogólnie, lecz poruszę rzeczy charakterystyczne w obozie w Oświęcimiu, organizowane przez komendanta Hoesa. Straszne były dla nas codzienne egzekucje zwane po obozowemu rozwałkami. Skazańców strzelano początkowo w wielkich dołach, w których wydobywano szuter i piasek do budowy. W okół na brzegach ustawiali się ssmani i na komendę oddawali salwę. Po takiej salwie słyszeliśmy już tylko pojedyncze strzały raportführera Palitsha, który żywych dobijał z rewolweru. Z okazji uroczystości narodowych, jakoto 3 Maja, 11 listopada, a nawet w dniu 27 czerwca z okazji imienin gen. Sikorskiego tracono po kilkudziesięciu Polaków. Komendant obozu wykonywał egzekucje na własną rękę, gdyż w kancelarii obozowej prowadzono w ewidencji zamordowanych, jako t. zw. "Uberstellt". Oznaczało to przeniesienie więźnia do innego obozu. Taką adnotację otrzymywali wszyscy straceni w tym czasie w księdze głównej i w kartotece. Morderstwa te ukrywano przed Berlinem, gdyż w sprawozdaniach nie podawano ich jako zmarłych. Egzekucje te wykonywane w dołach przez dużą grupę ssmanów były za głośne i szeroko po obozie komentowane a nawet przez radio zagraniczne omawiane. Komendant postanowił działać skrycie. Od września czy też października kazał mordować skazańców już tylko wyłącznie na podwórzu bloku 11 i to nie z broni palnej, lecz z pistoletu iglicowego, jakiego używa się w rzeźni do bicia bydła. Ze względu, że pistolet ten często się psuł i zacinał

zaczęto używać flobertu.

Pracując jako pisarz w "Schreibstube" obozowej od lipca 1942 r. aż do ostatnich dni ewakuacji Oświęcimia t.j. do 18 stycznia 1945 r. miałem sposobność stwierdzić osobiście różne fałszerstwa i zbrodnie dokonywane przez władze obozowe.

Wszelkiego rodzaju egzekucje były dwojakie a mianowicie: a) urzędowe zatwierdzone przez Berlin i nieurzędowe robione na własną rękę przez władze obozowe. Jakiego rodzaju była egzekucja wiedzieliśmy w kancelarii najdokładniej, gdyż listę osób straconych za wyrokami Berlina robiła kancelaria obozowa, zaś straceni nieoficjalnie na własną rękę byli od jesieni 1941 r. umieszczani na liście więźniów zmarłych naturalną śmiercią w szpitalu. Spisywano fałszywe meldunki śmierci, w których podawano najrozmaitsze choroby, jako bezpośrednią przyczynę śmierci. Tego rodzaju fałszerstwa uprawiano przez cały czas istnienia obozu oświęcimskiego. W sprawozdaniach miesięcznych, które osobiście co miesiąca opracowywałem, podawałem jedynie egzekucje zatwierdzone przez Berlin a inni jak to już podawałem figurowali początkowo jako tzw. "überstellt" a od jesieni 1941 jako zmarli naturalną śmiercią. Nie przesadzę, jeżeli zaznaczę, że stosunek ilościowy tych egzekucji był 1 do 1000 t.zn. jeden umierał urzędową egzekucją a tysiąc ginęło skrycie. Morderstwa tych dokonywano nie tylko na więźniach wrogich sobie narodowości, ale zabijali także i własnych rodaków. Tak zginęli bez wyroku na polecenie władz obozowych, blokowy z 22 A Reinhold, magazynier z DAW Walter nazwiska nie pamiętam, oraz capo ze stolarni, którego nazwiska również nie pamiętam. Mój capo w "Schreibstube" Rapportschreiber Diestel Herman wziął odemnie książki t.zw. "Hauptbuch" i skrycie, abym nie widział zaznaczył tym ludziom, że zmarli. W roku 1941 w jesieni zostali rozstrzelani oficerowie rezerwy z Krakowa, którzy jako zakładnicy zostali przywiezieni do obozu. Pamiętam xx Ponieważ znanych mi było kilku kolegów jako to gorliczanin porucznik Drzewicki i Inż. Wielgus zainteresowałem się nimi i skontatowałem, że urzędowo wypisano im überstellt /oczywiście do nieba/.

Niesłychanej zbrodni dopuściły się władze obozowe, gdy w dniu 6 stycznia 1943 r. zebrali więźniów z czterech komand a mianowicie: "Effektenkammer, Bekleidungskammer, Erkennungsdienst i Entwesungskammer, ogółem przeszło 400 ludzi. Podzielili ich na trzy grupy, z których 1/3 około 150 zupełnie niewinnych kolegów zastrzelili. Z pozostałych 2/3, jedną część złożoną z Niemców i Volksdeutscherów zwolniono a resztę rozstrzelano w następnych dniach. Niezwykle tragiczny dzień przeżyliśmy 19 lipca 1943 roku. W dniu tym stracono przez powieszenie 12 Polaków za to, że z ich komanda "Feldmesswörter" uciekło trzech więźniów, skorzystawszy z tego, że ich konwojenci popili się. Komendant obozu przesłał do Berlina fałszywe doniesienie tej treści, że więźniowie zatruli wódką swych ssmanów i korzystając z ich nieprzytomności zbiegli. Straciło życie wówczas 30 więźniów, gdyż 18 rozstrzelali na bloku 18 a 12 jak to zaznaczyłem oficjalnie powiesili. Zginęli wówczas przeważnie inżynierowie. Egzekucji dokonano na oczach wszystkich więźniów w czasie apelu wieczornego pod kierunkiem ówczesnego Lagerführera Aumeiera.

Komendant Hoess mordował ludzi nie tylko z broni długiej ale również przy urzyciu t.zw. szpili. Przy pomocy owej szpili mordował "Sanitäts-Dienst-Gehilfe /

SDG, którym był przez cały czas niejaki Klehr. Ludzie chorzy wycieńczeni fizycznie ułomni skierowywani byli na blok 20, gdzie Klehr zabijał ich szpilą. Szpila była długa około 10 cm a w jej ampułce zmieściło się 20 cm plynu, ~~w którym~~ którym był zazwyczaj kwas karbolowy lub różne związki benzynowe. Szpilą zamordowano 2 transporty z chłopców w wieku do lat 16 -tu, których raz w liczbie 96 a drugi raz w liczbie 84 przysłano z sąsiedniego obozu w Brzezinek do Oświęcimia. Wykaz tych zmarłych otrzymywałem grupowo codziennie po 25, a to w tym celu, aby nie zwrócić uwagi, że w jednym dniu umiera tak wielka liczba więźniów w wieku młodzieńczym. Klehr urzędował przeważnie w szpitalu i tam przeważnie wybierał sobie ofiary. Dwukrotnie jednak robił przegląd wszystkich więźniów z całego obozu. Odbywało się to w ten sposób, że blokami wchodziliśmy rozebrani do naga do łaźni i tam każdy z nas musiał przedefilować pojedynczo przed tym mordercą. Kto nie spodobał się, Klehrowi tych numerów zostały zapisane i na drugi dzień wzywano ich do szpitala skąd już więcej nie wracali. Klehr mordował ich szpilą. Koledzy, którzy pracowali w szpitalu obliczają, że Klehr zamordował osobiście za wiedzą komendanta obozu kilkadziesiąt tysięcy więźniów.

Już od marca 1942 r. zaczęły do Oświęcimia napływać całe transporty Żydów z różnych krajów Europy. Najpierw przybyli Żydzi Słowacy, potem Norwescy, Holenderscy, Francuscy, Grecy i. t. d. Straszne były losy tych ludzi. Mężczyzn a czasami i kobiety segregowano. Mocne i zdrowe jednostki odsyłano do obozów i przydzielano do pracy a słabych starych i dzieci odprowadzano do komór gazowych i mordowano gazem. Niezależnie od tego ze wszystkich komand wybierano t. zw. muzulmanów, których pod pretekstem użycia do złej roboty, odsyłano do Brzezinek, gdzie ich gazowano. Do Schreibruby przysyłano wykazy tych ludzi z krótkim znakiem w dwóch literach SB znaczyło to "Sondern Behandlung" nazwane później w raportach "Die gesondert Unterbrachte Häftlinge" W księgach głównych i w kartotece notowaliśmy tych ludzi jako zmarłych, natomiast w statystyce do Berlina podawaliśmy ich jako t. zw. "Die gesondert Unterbrachte Häftlinge" co oznaczało to tego przetłumaczyć nie mogę. Najwyższe nasilenie gazowania przypadło na drugą połowę 1943 r. do lutego 1944 r. Gineło wówczas oficjalnie miesięcznie od 12 do 15 tys. więźniów tych którzy posiadali numerację. Iłk natomiast gineło ludzi niewciągniętych do rejestru i nienumerowanych tego podać nie potrafię. Z końcem każdego miesiąca robiłem do Berlina statystykę zgonów, która przedstawiała się następująco: w lutym 1944 r. był "Abgang" ponad 12 tys.

W tym SB / Sondern Behandlung.....	10.500
zmarli Żydzi R.S.H.A.	500
zmarli różnych narodowości	993
zmarli egzekucyjnie	7

Razem 12.000

Cyfry te podaje w zaokrągleniu setnym, gdyż dziś nie pamiętam końcówek, podaje jedynie jakie ~~xrxxxx~~ raporty odchodziły do Berlina. W cyfrze 12 tys. ludzi zmarłych figurowało 10.500 jakie t. zw. SB i w statystyce figurowali oni jako żywi.

Ze w Oświęcimiu komendant mordował na własną

- 5 -

rękę, zaświadczy fakt, że pewnego razu gdy miała nadzieję do obozu komisja t. zw. "Besuch" kazali mi oddać ze "Schreibstuby" listy wszystkich zmarłych po dzień pstatni. Listy te były załącznikami dokumentującymi śmierć xx tych ludzi. Jak później dowiedziałem się, listy te zostały spalone. W kilka miesięcy później musieliśmy wyszukać w kartotece wszystkich zmarłych, które to kartoteki zostały również spalone.

Komendant obozu stosował straszliwe kary na wypadek ucieczki, z komanda lub bloku, na którym mieszkał uciekinier, wybierano po 12 a nawet 15 ludzi kolegów, zamykano ich do bunkra i tam ginęli z głodu lub zodtali rozstrzelani. Na wypadek ucieczki staliśmy nieraz na apelach całym godzinami na ziemi i deszczu i w czasie takich apeli ginęło kilkaset więźniów. Taki apel przeżyłem w listopadzie 1940 r. Komendant obozu wiedział o jednym ssmanie, który posiadał niezwykle złośliwego psa wilczura. Pies ten rzucał się na więźniów i gryzł ich śmiertelnie. Biada była temu, który bronił się bo wówczas rozpuszczony pies, gryzł tym więcej swą ofiarę. Pewnego razu rzucił się i na mnie, ale wiedząc o tym, zawyłem tylko z bólu, ale nie drgnąłem i bestja odeszła odemnie poszarpał mi jedynie uda. Kxx

Komendant obozu znał ssmana Storcha zwanego przez nas dusicielow, który wybierał ludzi słabych, chwytając za gardło i dusił tak długo dopóki ofiara nie wyzionęła duścha. Gdy osobnik padł na ziemię czekał nad nim jeszcze chwilę i na wypadek życia skakał na niego Storch obunóż i tym go dobijał. Kxx

Znane były komendantowi kary jakie za najdrobniejsze przewinienie otrzymywali wówczas więźniowie. Na rozkaz komendanta wpakowano na jedną noc do maleńkiej celi t. zw. bunkra 36 ludzi, z których rano wydobyto 32 trupów. Na rozkaz komendanta zostało skazanych 5 ciu więźniów na 6 tygodni "Stehzelle". Kara polegała na tym, że na noc wpakowywano ich do bunkra o powierzchni 1m² trzech ludzi a w dzień musieli iść do pracy. Specjalnie zainteresowałem się tymi ludźmi i trzech z nich zmarło po dwóch tygodniach a dwóch karę odcierpiało.

Na rozkaz komendanta za zjedzenie brukwi lub ziemniaka w czasie pracy ewentualnie znalezienie noża u więźnia lub zapalenie papierosa w pracy pociągało karę przydziału do "Strafkompanie". Było to niczem więcej jak wyrokiem śmierci.

Obóz oświęcimski opisałem dokładnie ze wszystkimi szczegółami w moim pamiętniku, którego odpis znajduje się w Sądzie Grodzkim w Krakowie w Komisji Badań Zbrodni niemieckich. Fakta w nim opisane notowałem w czasie mego pobytu w Oświęcimiu przez niespełna 5 lat. Życie moje uratowałem dzięki znajomości rzemiosła stolarskiego, gdyż jako taki pracowałem pod dachem. Pisząc kaligraficznie udało mi się dostać do kancelarii obozowej i tam przez 2 i pół roku śledziłem bacznie działalność władz obozowych. Wparwdzie notatki czypione w obozie w Oświęcimiu musiałem przeniesiony do obozów Mauthausen zniszczyć, ale pozostało mi w pamięci wiele faktów, które w każdej chwili jetem skłonny wyjaśnić. Mxix Moim marzeniem jest podać jak najszerszemu społeczeństwu do wiadomości, kim dla nas byli Niemcy i jakie stosowali wobec nas metody.

Tak. i podp.
Golnis: JDT

Profesor
Jan Dziopek

/ Jan Dziopek /

J. Dziopek